

PAWEŁ KĄDZIELA  
Podkowa Leśna

### LISTY KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO DO JANA PARANDOWSKIEGO

Utarło się przekonanie, że piśmiennictwo emigracyjne zdominowane jest przez literaturę wspomnieniową. Kto wie, czy w miarę ujawniania prywatnych archiwów i udostępniania zbiorów epistolarnych zasłużonych ośrodków wydawniczych emigracji politycznej po 1939 r. (redakcji tygodnika „Wiadomości”, miesięcznika „Kultura”, oficyn wydawniczych np. Instytutu Literackiego, innych placówek kulturalnych jak POSK, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie) nie okaże się, iż to, co na obczyźnie powstało najciekawszego, co pozostanie jako wspaniały, arcyciekawy dokument historyczny ostatniego półwiecza, to nie spisywane pod koniec życia, retrospektywne i często wymagające wielu uściśleń i weryfikacji pamiętniki oraz wspomnienia, lecz listy, których nadawcy reagowali natychmiast na wydarzenia, listy, w których przechowany został klimat epoki. Już dziś można stwierdzić, że emigracja dała współczesnej literaturze polskiej dwóch wybitnych epistolografów: Jerzego Stempowskiego (1894-1969) i Andrzeja Bobkowskiego (1913-1961). O ich twórczości listopisarskiej znajdujemy następujące uwagi w eseju Tymona Terleckiego *Archiwum literatury emigracyjnej*: „Stempowski, używając na emigracji pseudonimu Paweł Hostowiec pisał swoje listy prozą rozważną, wyważoną, choć daleką od banalności, nacechowaną oryginalnym, świetnym, niezależnym widzeniem zjawisk i wydarzeń; wiele z nich czyta się niemal jak gotowe eseje, wiele innych stanowi ich wcześniejsze redakcje. Bobkowski był wybuchowy, żywiołowy, buzujący w swojej korespondencji, dawał w niej upust nadmiarowi temperamentu, gorączce myślowej i uczuciowej, pisał z pasją, nieraz z furją, zawsze z jakąś absolutną bezpośredniością; epistolografia Bobkowskiego – na przekór doktrynalnym „formalistom” i

„strukturalistom” – tworzy dopełnienie, uzupełnienie jego niestety szczupłej twórczości”<sup>1</sup>.

Wygnańczy los sprzyja częstemu i intensywniejszemu dzieleniu się przeżyciami, obserwacjami, refleksjami w formie listu. Wśród pisarzy–emigrantów przez wiele lat pozbawionych kontaktów z krajem, odciętych od czytającej publiczności, od jej szybkiej reakcji na wydane książki czy ogłoszone w prasie utwory, istnieje w większym stopniu potrzeba zachowania pamięci o sobie oraz o własnym dziele. Listy od rozsianych po wszystkich krajach i kontynentach przyjaciół–rodaków są bardzo często – zarówno dla otoczonego zewsząd obcością nadawcy jak i dla adresata – jedynym związkiem z duchową ojczyzną, stanowią oazę polskości, gdzie bez skrępowania wraca się do wspólnej młodości, do krajobrazów dzieciństwa, do topografii rodzinnego miasta. Rzecz jasna nie wspomnienia przeszłości dominują w korespondencji emigrantów. Pulsuje ona sprawami bieżącymi, dziejącymi się w kraju i na emigracji, pełno w niej obserwacji, spostrzeżeń, uwag czynionych w zupełnie innej, przesiąkniętej doświadczeniami zdobytymi w kraju osiedlenia, perspektywy. Listy te są, by użyć określenia Edmunda Jankowskiego „encyklopedią problemów epoki”. W samym najgłębszym, osobistym wymiarze, listy pisarzy emigracyjnych są wstrząsającym świadectwem wielkiej samotności, nostalgii, tęsknoty za ojczyzną; dramatycznym wołaniem o pomoc, szukaniem oparcia i zrozumienia.

Tak było również w wypadku korespondencji Kazimierza Wierzyńskiego. W 1949 r. pisał w liście do bliskiej osoby: „Mam taki zwyczaj, że kładę przy łóżku listy od przyjaciół i czytuję je w nocy przed zaśnięciem. Nie jest to środek nasenny, jest to gromadzenie ciepła”<sup>2</sup>. A w dziesięć lat później zwierzał się: „Gdybyś wiedział, jak dolega mi samotność, jak brak mi przyjaźni, jak potrzeba mi ludzkiej – nie mam odpowiedniego słowa pod ręką – po prostu ludzkiej pomocy, by żyć, pisywałbyś do mnie częściej”<sup>3</sup>.

Kazimierz Wierzyński należał do tytanów pracy epistolarnej. Wstępne kwerendy przeprowadzone w archiwach krajowych i zagranicznych ujawniły kilka tysięcy listów autora *Czarnego poloneza* pisanych przez 54 lata – między rokiem 1915, gdy poeta służył w wojsku austriackim, a rokiem 1969, to jest rokiem śmierci pisarza. Ten olbrzymi zespół korespondencyjny trzeba podzielić na dwa bloki. Pierwszy to listy pisane do września 1939 r., (udało się ich odnaleźć niewiele, zaledwie koło dwustu), drugi – listy powstałe na obczyźnie, których jest ponad dwa tysiące. Bloki te mogą się w każdej chwili powiększyć o nowe rękopisy

<sup>1</sup> „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 3:1980 s. 11.

<sup>2</sup> List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 1 XII 1949 r. przechowywany w archiwum prywatnym T. Terleckiego w Londynie. Serdecznie dziękuję prof. T. Terleckiemu za udostępnienie mi jego korespondencji z Wierzyńskim.

<sup>3</sup> List K. Wierzyńskiego do T. Terleckiego z 28 II 1959 r.

spoczywające dotychczas w rękach adresatów lub kolekcjonerów. Do tej niemałej liczby listów samego Wierzyńskiego z okresu emigracyjnego należy dodać również pokaźną, choć mniejszą, liczbę (ponad tysiąc) listów partnerów dialogów korespondencyjnych poety. Zachowały się (co w epistolografii polskiej nie jest częste) dwugłosy Wierzyńskiego z najbliższymi przyjaciółmi m.in. z Janem Lechoniem, Mieczysławem Grydzewskim, Tymonem Terleckim, Marią Dąbrowską, Andrzejem Bobkowskim. Ranga tych zjawisk w dziejach współczesnej literatury polskiej mówi sama za siebie. Mamy do czynienia z jakimś niezwykłym fenomenem kulturowym, z którego znaczenia w pełni zdadzą sobie sprawę zapewne dopiero następne pokolenia, gdy będą mogły zapoznać się z komentowaną edycją tych listów.

Ten rozgałęziony *corpus epistolare* jest bezcennym dokumentem epoki, wspinałym źródłem wiedzy o prywatnych stronach literatury, odsłaniającym niejedną tajemnicę psychologii twórczości literackiej. Obszerne ilościowo i objętościowo bloki listów pisanych przez trzydzieści lat pobytu na emigracji są materiałem stanowiącym zasób podstawowej wiedzy dotyczącej biografii i twórczości Wierzyńskiego, życia politycznego i literacko-kulturalnego na obczyźnie, kontaktów z rodakami mieszkającymi nad Wisłą oraz stosunku wychodźstwa do kraju, a także zmieniającej się sytuacji wewnętrznej w Polsce, której obraz wyłania się ze stronic listów zadziwiająco wyrazisty i ostry. W obecnym stanie badań nad korespondencją Wierzyńskiego nie sposób przedstawić nawet pełnego indeksu problemów i zagadnień, które winny stać się w przyszłości przedmiotem oddzielnego omówienia (np. stosunek poety do różnych środowisk emigracyjnych, nastawienie pisarza do przemian zachodzących w kraju w 1948, 1956, 1968 r., wizerunek skamandrytów oraz ich wzajemne kontakty po 1939 r.).

Publikowane tu wybrane listy Wierzyńskiego do Jana Parandowskiego dadzą tylko przedsmak tego, czym w przyszłości będzie wydanie całej korespondencji autora *Wolności tragicznej*.

Zimą 1973 r. pisał na łamach „Literatury” Jan Parandowski: „Wkrótce miną cztery lata, jak umarł w Londynie Kazimierz Wierzyński. Zawał serca. To ciężkie słowo przygniata moje myśli. A w nich staje on: wysoki, dorodny, z bujnym złocistym włosiem i z roześmianą twarzą, nad którą igrają błyski okularów. Takiego poznałem pół wieku temu i ten Kazio z pierwszych czasów naszej przyjaźni nie chce się dać zastąpić tym starszym panem, równie przystojnym, ale o włosach przyprószonych siwizną. [...] Rozdarło się nasze życie we wrześniu 1939 – jeszcze słyszę jego głos w telefonie, gdy zadzwoniłem do niego ze Świdra. A potem cisza. Kilka miesięcy później niewiadomą drogą dotarł do mnie jego list z Paryża. I znów lata milczenia, okrutne lata wojny i okupacji”<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> *Poezje Wierzyńskiego*. „Literatura” 1973 nr 6.

Nieczęsty to przypadek wśród pisarzy, by bardzo bliskie, niemal rodzinne więzy przyjaźni zadziergnięte w młodości przetrwały mimo historycznych wstrząsów i zmian przez tak długi okres. Dla Wierzyńskiego Jan Parandowski był – obok Marii Dąbrowskiej – kimś najbliższym spośród krajowych pisarzy, „właściwie zależy mi na opinii Was dwojga” napisał w liście z 19 marca 1946 r.

W 1961 r. poeta wyznał na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”: „była to przyjaźń nie z przypadku lecz ze szczęśliwego wyboru. Gustowałem i do dziś gustuję w Parandowskiego wiedzy, jego spokój dobrze działa na moją łatwo zapalną naturę, klarowny styl jest wytchnieniem po drętwej mowie wszystkich czasów i stanowi rozkosz samą w sobie. To, że Parandowski krąży z zamiłowaniem w dalekich epokach, bywa często ulgą dla mnie, który nie umiem oderwać się od współczesności. Zapożyczyłem się w tych jego właściwościach, ale starałem się nie być niewypłacalnym dłużnikiem. Wojna rozdzieliła nas na 20 lat, jednakże nawet po tak długim czasie spotkałem się z nim jak z bratem”<sup>5</sup>.

Najwierniejszym świadectwem tych wzajemnie zażytych stosunków jest prywatna korespondencja obu pisarzy. Dzięki uprzejmości rodziny Jana Parandowskiego ogłaszamy tu sześć listów autora *Wiosny i wina*. Dotyczą one nie tylko spraw prywatnych czy literackich, nie tylko zawiłych losów inteligencji polskiej po 1939 r., ale i istotnych wydarzeń z najnowszej historii naszego kraju. Ważnym wątkiem wydaje się być związana z przemianami polskiego Października 1956 r. nadzieja twórców przebywających na emigracji na publikacje własnego dorobku literackiego w kraju i zapoznanie z nim szerokiego kręgu czytelników. Niestety w wypadku Wierzyńskiego prezentacja taka nastąpiła dopiero po śmierci poety. Pierwsze powojenne wydanie poezji w kraju miało miejsce w 1972 r. w Krakowie. Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazał się wówczas opracowany przez Marię Dłuską tom *Poezje wybrane 1951–1964*.

W kilku ogłaszanych tu listach Wierzyński namawiał Parandowskiego do napisania drugiego tomu *Nieba w płomieniach*. Parandowski jeszcze przed 1939 r. planował dalszy ciąg tej powieści. Niestety podczas okupacji „spłonęły – jak wspominał w przedmowie do wydania *Nieba w płomieniach* z 1949 r. – gotowe rozdziały powieści, która miała być drugą częścią *Nieba*, dalszym życiem bohatera. Często żałowałem, że nie wydałem ich razem. Uniknęłyby się wielu nieporozumień. Pocieszałem się myślą, że w następnym wydaniu *Nieba w płomieniach* ukaże się ze swoim towarzyszem, którego nazwy jeszcze nie znałem, tytuł bowiem zjawia się u mnie zazwyczaj po ostatnich słowach książki. Niestety, i to mnie zawiodło.

---

<sup>5</sup> K. W i e r z y ń s k i. *Juvenilia mojej przyjaźni z Parandowskim*. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1961 nr 38 s. 3; przedruk w: K. W i e r z y ń s k i. *Szkice i portrety literackie*. Zebrał i postłowiem opatrzył Paweł Kądziała. Warszawa 1990 s. 150.

Gdybym bowiem zajął się rekonstrukcją zaginionej drugiej części i jej wykończeniem, skazałbym tę książkę na kilkuletnią banicję”<sup>6</sup>.

Druga część *Nieba w płomieniach* zatytułowana *Powrót do życia* ukazała się w Poznaniu w 1961 r. nakładem „Pallotinum”. Życzeniom Wierzyńskiego stało się zadość, nie znamy niestety jego opinii o tej książce. Na egzemplarzu *Powrotu do życia* znajdującym się w prywatnym księgozborze Wierzyńskiego (przechowywanym w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie) Jan Parandowski wpisał 4 III 1962 r. następującą dedykację: „Kochanemu Kaziutkowi z serdecznością, przyjaźnią i najlepszymi życzeniami w dniu Imienin – Jan”.

Podczas przygotowywania rękopisów listów do druku zmodernizowano pisownię i interpunkcję, zgodnie z dziś obowiązującymi normami.

---

<sup>6</sup> J. Parandowski. *Niebo w płomieniach*. Warszawa 1947 s. 7.